

„Przed konferencją w Kopenhadze pojawiło się bardzo dużo zaskakujących informacji dotyczących kulis badań nad tym zjawiskiem (globalnego ocieplenia). Nie zostały one w jakiś radykalny sposób zdementowane, więc jest coś na rzeczy.

Na pewno należy gruntownie przebadać tę sytuację.

Te sprawy trzeba traktować poważnie, ale też podchodzić do nich z wyobraźnią“

Waldemar Pawlak, wicepremier i minister gospodarki
22-12-2009. Dziennik Gazeta Prawna

Szanowni Państwo,

Energetycy polscy z dużym zainteresowaniem obserwowali zarówno przygotowania do kopenhaskiego spotkania, jak i sam jego przebieg i wyniki. Przypomnieć można, że Polska jako jedyna spełniła warunki protokołu z Kioto. Powstały w 1997 roku protokół z Kioto precyzował, o ile poszczególne rozwinięte państwa mają dokonać w latach 2008 – 2012 redukcji swojej emisji dwutlenku węgla w stosunku do roku bazowego. Polska zredukowała emisję gazów cieplarnianych na poziomie ponad 30%, podczas gdy wymagane było 6%. Znaczący był w tym osiągnięciu udział polskich firm energetycznych. Kraje UE należące do tzw. starej piętnastki nie spełniły wymogów i zdołały zredukować emisję zaledwie o 2%. Przy tym na przykład Hiszpania, która miała zredukować emisję o 8%, powiększyła ją o 48%.

Polska jest także liderem wśród kraju dokonujących tzw. zrównoważonego rozwoju. W ciągu wielu lat (niektóre źródła podają, że w ciągu ostatniego tysiąclecia) nie zniszczono w Polsce ani jednego gatunku roślin, ani zwierząt. Zregenerowano natomiast wielkie obszary lasów (wychwytyjących dwutlenek węgla z atmosfery).

Dwutygodniowa konferencja, jaka odbyła się pod egidą ONZ na początku grudnia w Kopenhadze zakończyła się niewiążącym prawnie tzw. porozumieniem. Nie doszło do ustalenia wiążących redukcji CO₂ po 2012 roku. W trzystronicowym dokumencie zrezygnowano z liczbowych celów redukcji emisji gazów cieplarnianych w skali całego świata. Ograniczono się jedynie do zapisu, że działania na rzecz ich zmniejszenia powinny być wystarczające, aby wzrost temperatury na świecie do 2050 r. nie przekroczył 2 stopni Celsjusza w porównaniu z epoką przedindustrialną. Tzw. szczyt klimatyczny w Kopenhadze nie doprowadził więc do zawarcia porozumienia, które byłoby prawnie wiążącym dokumentem, zaakceptowanym zgodnie z zasadami ONZ przez strony konwencji klimatycznej. Utrzymane zostało status quo, jako że nie podjęto żadnych nowych zobowiązań w stosunku do krajów unijnych, czyli nie zmuszono nikogo do redukcji gazów cieplarnianych. Przywódcy zebrani w Kopenhadze zgodzili się wprawdzie, że wzrost emisji należy ograniczyć, jednak nie ustalili żadnych konkretnych zobowiązań dotyczących redukcji emisji i odłożyli te decyzje na później, choć miały one zapaść właśnie na tym szczycie.

Można się domyślać, że wpływ na brak konkretów na szczycie miał tzw. przeciek do Internetu wielu listów elektronicznych z Uniwersytetu we wschodniej Anglii, zawartość których podważyła rzetelność światowych badań nad globalnym ociepleniem. Zdaniem sceptyków są dowody na to, że wielu naukowców manipulowało danymi, by wesprzeć teorię wpływu człowieka na ocieplenie globu, a w sprawę zostały wmieszane szkodliwe i niszczące opinie i decyzje polityków, które będą kosztować znacznie więcej niż jakiegokolwiek dobro, które mogłoby z nich wynikać. Sceptycy twierdzą także, że wprawdzie nie ulega wątpliwości, że zmiany klimatyczne następują, ale

występowały one cały czas, bez względu na gospodarczą działalność człowieka.

Brak konkretnych ustaleń kopenhaskiego szczytu to z pewnością poważna porażka walczących organizacji ekologicznych uzurpujących sobie prawo do reprezentowania społeczeństw. Sprawa prawa do reprezentacji jest o tyle ważna, że ekolodzy stają się po politykach kolejną grupą roszczącą sobie prawo nie tylko do reprezentowania społeczeństwa, ale i do podejmowania działań zmierzających do przekształcania świadomości ludzi i ich uszczęśliwiania.

Zdumiewająca jest na przykład wypowiedź Julii Michalak, przedstawiającej się jako politolog, koordynatorki Kampanii Klimat i Energia w ruchu Greenpeace, która na konferencji w Kopenhadze miała jakoby reprezentować polskie organizacje pozarządowe.

Mogę poinformować Szanownych Czytelników, że największa, bo licząca prawie 24 tysiące członków organizacja pozarządowa, czyli Stowarzyszenie Elektryków Polskich nie upoważniła Greenpeace do reprezentowania jej na wspomnianej konferencji. Chyba warto, by zwolennicy działań tej wojującej organizacji zapoznali się z zasadami etycznymi obowiązującymi jej działaczy.

Na przykład z tą, jaka brzmi: „Nie sprzeciwiaj się kontroli nad sobą. Będziesz pracował lepiej i z większą satysfakcją, wykonując to, czego się od ciebie oczekuje”.

Tomasz E. Kołakowski